

# ZART

**W**YSTAWIENIE polskiej komedii jest wydarzeniem; wystawienie polskiej komedii pozbawionej narodowej goryczy i kompleksów w nowej koncepcji teatralnej i w intymnej atmosferze cygańskiego poddasza jest prawdziwym ewenementem.

Tak ocenia się wystawienie na mikroskopijskiej scenie Sali Prób Teatru Powszechnego komedii Jerzego Brozskiewicza „Głupiec i inni” w reżyserii Ireny Babel.

Jerzy Brozskiewicz znany jest z subtelnej, pełnej poetyckiego żaru „psychoanalizy” aktualnych zjawisk społecznych. Tym razem postawił on zagadnienia współczesności „na głowie”: rodzina nie jest rodziną, sprawiedliwość — sprawiedliwością; sens — sensem i zdaje się zapytywać: co z tego wyniknie?

Lulek, nieprawdopodobnie młody ojciec 22 letniej córki, ma już dość życia rodzinnego i postanawia... Co postanawia, nie wie nikt. W każdym razie udaje się do sądu, składa samooskarżenie o czyny nie podlegające karze, przed uroczym sędzią-prokuratorem, który w pewnym momencie zaczyna poważnie traktować swój zawód i wikła bogu ducha winnego Lulka w... zabójstwo nie istniejącego człowieka. Zrozpaczony powstałą sytuacją Lulek popełnia samobójstwo. Jego świadkami są wszyscy uczestnicy akcji, którzy jednak zgodnie stwierdzają, że nic nie widzieli, nic nie wiedzą, nic nie rozumieją z postępowania Lulka. A wszystko to odbywa się na tle przestarzej melodii przeboju „Ach, nie zapomnij mnie...”

Nonsens? Tak — nawet czysty nonsens. Ponieważ jednak jest w jakiś sposób związany z rzeczywistością, nie tylko rozśmiesza komizmem abstrakcyjnych sytuacji i pur nonsensowych sformułowań, lecz każe myśleć nad koniecznością utrzymania takiego ładu w stosunkach międzyludzkich, do jakiego przyzwyczaili nas konwenans i to pod groźbą takiego rozkładu i marazmu, jakiego jesteśmy świadkami w małej salce prób praskiego teatru.

IRENA BABEL, jako reżyser, wykazała znowu swoją wysoką klasę, tym razem w konwencji groteski-buffo (najwyższy sto-

pień komizmu!). Bardzo czułym instrumentem jej reżyserskiego kunsztu był cały zespół. W tej sztuce nie było aktorów słabszych lub silniejszych: wysoki poziom był tak wyrównany, jak w idealnie zestrojonej orkiestrze solistów.

ROMAN W. KOŁODZIEJCZYK